GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 267. W Piątek dnia 13. Listopada. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Listopada.

Ważném stronnictwem w Izbie, które choć nie zbyt liczne, jednak przy obecnéj równowadze frakcyi, łatwo przez przystąpienie swoje na tę albo owę stronę przewagę sprawić może, są przyjaciele Hrabi Molego, członkowie gabinetu z dnia 15. Kwietnia. Wszakże stronnictwo to nie okazuje się dotychczas bezwarunkowo gotowém do wspierania teraźniejszego Ministeryum. Może że osobiste względy z czasów koalicyi je do tego powodują, stara się jednak obecne swoje chwianie się tém usprawiedliwić, że w systemie politycznym nowego gabinetu zaufania pokładać nie może. Tak przynajmniéj tłumaczy się Presse, organ tego stronnictwa.

Konstytucyonista dzisiejszy zbija z pewnością podanie gazety Times, jakoby Pan Thiers 500,000 frank. dla urządzenia prywatnych swoich interessów od Króla pożyczył.

Giełda, dn. 4. Listopada. Dzisiaj, jak się zdawało, w miejsce wczorajszéj ufności na giełdzie odrętwienie jakieś i zniechęcenie nastąpiło. Słychać, że prawdopodobieństwo, iż Pan Thiers zostanie Prezesem Izby, od dnia wczorajszego bardzo się zwiększyło; może już na 200 głosów rachować. Rozsiewana pogłoska o ujściu Ludwika Napoleona z Ham, nie zjednała sobie wiary. — Dopis o pół do 5téj. Istotnie przekonywamy się, że wybór Pana Thiersa na Prezesa Izby prawie nie ulega wątpliwości. Wczoraj przyjaciele jego już 175 deputowanych dla siebie pozyskali. Dzisiaj liczba ta do 196 wzrosła. Izba Deputowanych, jak wiadomo, 459 członków liczy. W téj chwili jednak ani 400 w Paryżu nie jest obecnych.

Z Lugdunu, dnia 31. Października.

(*Gaz. Powsz.*) — Ulewne deszcze i gwałtowne wiatry południowe świeżo spadły śnieg na Alpach i Jura stopiły, w skutek czego Saona i Rodan tak wezbrały, iż obie te rzeki w środku miasta prawie się zbiegają. Młyny i statki woda z sobą uprowadziła i ciągle się podnosząc, już się wzniosła nad stan w roku 1812., jaki był podczas wielkiéj powodzi. Tak tedy rok 1840. sprowadził nam najniższy od niepamiętnych czasów i najwyższy stan wody, co istotnie nadzwyczajnym jest wypadkiem. Wszakże prócz téj prawdziwéj powodzi zalewają i zarzucają nas tłumem broszur politycznych, kiedy do pism Quinet'a, Lamennais i Cabet'a teraz jeszcze piśmidło najwyuzdańsze Cavaignac'a przystąpiło. Zatrwożeni przez nowe środki przeciw prassie,

żaden nakładca broszury téj przyjąć nie chciał, a tak stała się ona artykułem dla Journal du Peuple i Censeur de Lyon. Treścią pamfletu tego jest, że dawniejszy liberalizm walki przeciw koalicyi europejskiéj nie wytrzyma, demokracya zaś, podobnie jak w roku 1793. zwycięstwo nad nią odniesie. Jakkolwiek rozumowanie to przewrotne, zwraca jednak uwagę mianowicie klas niższych i przyczynia się do większego jeszcze wzburzenia umysłów.

Z dnia 1. Listopada.

Do wczorajszych doniesień moich muszę niestety! jeszcze bardziéj zasmucające dołączyć. Rodan aż do godziny 4téj z południa się podnosił, odtąd aż do obecnéj chwili może o 3 stóp się zniżył; mimo to z nadrzeczy nie ustąpił. Grobla na lewym brzegu powyżéj miasta, broniąca przedmieść Churpenne, Brotheaux i Guillotin, gwałtownością wody przerwana została. W oka mgnieniu cała pół mili szeroka a kilka mil długa równina w jedno się zamieniła jezioro. Na wspomnianych przedmieściach około 50 domów woda porwała a mnóstwo zapewne późniéj jeszcze się zawali. Wszelkie kommunikacye z twierdzami, które wodą oblane żadnéj nie mają żywności, potokiem równie gwałtownym jak sam Rhodan, są przecięte. Liczba ofiar musi być znaczną, chociaż dotychczas o tém nic donieść nie możem. Na nieszczęście Saona ciągle jeszcze wzrasta, tak dalece, że nadrzecza po większéj części pod wodą stoją a poczta Paryska, wstrzymywana zapewne przez strumienie w górach, dotychczas nie nadeszła. Saona trzy dni wzrastając, podnosi się też przez 9 dni. Nie wiemy zatém, kiedy bieda nasza się skończy.

Anglia.

Z Londynu, dnia 3. Listopada.

O krążącéj niedawno temu w Paryżu pogłosce, jakoby Ludwik Filip zamyślał koronę złożyć, powiada tutejszy Kuryer: »Co się nas dotyczy, nie sądzimy, aby myśl tego rodzaju kiedykolwiek w głowie Króla powstała. Niektórzy tak nazwani patryoci, gorąco powrotu bezrządu pragnący, niezawodnie myśl tę podsunęli. Samo zjawienie się podobnéj pogłoski jest jawnym dowodem przykrego położenia rzeczy; ale Ludwik Filip dowiódł już przy niejednéj sposobności, że mocniejszéj jest natury, niż ci, co na widok sam pozornego nawet niebezpieczeństwa, praw swoich się zrzekają i o walce ani pomyślą. Druga, połączona z tém pogłoska opiewa, że Król Leopold wybiera się do Londynu, dla przekonania się, coby lud angielski sądził o przeniesieniu korony francuzkiéj na głowę Xięcia Orleańskiego. Dzienniki belgijskie nie wspominają ani słówka o tak dziwném posłannictwie Króla Leopolda do Anglii i zapewne ono się jedynie wylęgło w mozgownicy owych krzykaczy i śpiewaków śpiewu marsylijskiego, gwałtem wojny pragnących.« Podobnież powiada ministeryalny Globe: »Łatwiéj pojąć usunięcie się Pana Thiersa, niż Króla Ludwika Filipa. Pan Thiers jest reprezentantem ruchu w duchu narodu francuzkiego; Ludwik Filip tego, co pod względem siły i interessu narodu jest trwałem i niezachwianém. Oba żywioły mogą być konieczne dla meiszanych ustaw krajowych, ale dla ogólnego szczęścia narodu nie jest zapewne dogodną rzeczą, jeżeli żywioł ruchu żywioł pokoju za sobą pociąga i za swe błędy pokutować mu każe.«

Wielka tu panuje ciekawość, jaką rolę Pan Thiers po zebraniu się Izb odgrywać będzie. »Nie ma on, powiada Globe, fanatyzmu dla politycznych wstrząśnień lub powszechnéj wojny; woli on raczéj, aby go jego organa mężem okoliczności nazywały. Jakże więc wśród obecnych okoliczności działać będzie? Jeżeliby się miał kusić o podsycenie pozostałego wzburzenia przeciw głosowi umiarkowaniu, usiłowanie jego, zdaniem naszém bezskuteczne będzie. Jeżeli zaś daléj wzrokiem sięga i pragnie sobie istotną sławę dobrego dyplomatyka wyjednać, wtedy musi się inną, rozumniejszą puścić drogą.« Morning Chronicle powiada, że Pan Thiers nigdy szczerze o wojnie nie myślał. „Z wyjawień zaufanie jego posiadających dzienników, powiada tenże dziennik i z zawszesnego roztrąbienia jego wystąpienia z gabinetu, jawnie się pokazuje, iż Ministeryum Thiersowskie z umysłu tak mowę od tronu ułożyło, aby się Król temu oprzeć musiał i jemu tym sposobem pozór do usunięcia się nastręczył. Nie Król to oddalił Ministrów, ale Ministrowie opuścili Króla. Cała tajemnica tego Ministeryum zależała na tém, aby ciągle wojną odgrażać, a nigdy jéj nie rozpoczynać. Nigdy ono nie myślało istotnie o zaczepieniu Europy; ale wdawszy się raz w pogróżki, trzeba było przy nich obstawać, bo nagłe przybranie łagodnego tonu po takich krzykach byłoby tchórzostwa dowodziło. Że przecież znajduje się granica, któréj męztwo językowe przekroczyć nie może, Ministrowie przeto za urzędy podziękować musieli, bo działać nie chcieli, a cała amunicya ich wielkich słów została wystrzelana. Cofnięciem się swojem zachował sobie Pan Thiers świetną rolę w Izbie i teraźniejsze Ministeryum widokom przyszłego poświęcił.“

Uzbrajania w portach angielskich bynajmniéj

nie ustają i ciągle jeszcze majtków zbierają, Okręt liniowy »Brytannia« o 120 działach, z banderą Kontradmirała Ommanneja, miał wczoraj z Portsmouthu na morze Śródziemne odpłynąć; „Howe«, równéj siły, miał téż odbić od lądu, ale wielkiéj potrzebuje naprawy. Dla tego zapewne okręt admiralski Sir Edwarda Codringtona »Queen« o 100 działach, osadę „Howego« na pokład swój zabierze i w miejsce tegoż na morze Śródziemne popłynie. »Impregnable« i »Camperdown«, każdy o 104 działach, toż samo otrzymały przeznaczenie. Także 10 fregat o 50 działach stoi w gotowości rozpuszczenia żagli.

Nadeszłe tu przez Paryż wiadomości o świetnych i pomyślnych skutkach sprzymierzeńców w Syryi, jako też o odpadnięciu Emira Beschira i ogólném powstaniu ludu syryjskiego przeciw panowaniu Egipcyan, mocno tu wszystkich zajęły. „Wypadki te, powiada Globe, przyłożą się najwięcéj do pojednania nas z Francyą, gdy pytanie o posiadanie Syryi już załatwiono. Wiadomości te wywarły już także zbawienny wpływ na nasz targ pieniężny, i utwierdziły wszystkich w przekonaniu, że się pokój utrzyma."

Standard mocno chwali depeszę Lorda Palmerstona do Posła angielskiego w Konstantynopolu pod względem pozbawienia Mehmeda Alego Egiptu. „Lord Palmerston, powiada ten dziennik Torysowski, uchodzący za organ Xięcia Wellingtona, doznaje losu owego angielskiego dobosza; czy on głośno, czy po cichu bębni, zawsze się kilku naszym angielskim i francuzkim kolegom nie podoba. Wszyscy umiarkowani politycy przyznają, że się bez usunięcia Mehmeda Alego wśród obecnych okoliczności obejdzie, przypuściwszy, iż warunki traktatu lipcowego przyjmie. Owa depesza dowodzi, że Lord Palmerston jest tego zdania. Łatwo pojmujemy, że wniosek, pozbawiający francuzkie stronnictwo wojny ostatniego pozoru, podobać mu się nie może; ale tego pojąć nie możemy, co przyjaciele pokoju z téj strony Kanału mogą ganić w tym pokojem tchnącym dokumencie. Lepiéj jest zaprawdę, aby Mehmeda Alego, aczkolwiek jest tyranem i barbarzyńcem, na baszostwie jego zatrzymano, niż żeby się cała Europa z przyczyny jego w wojnie uwikłać miała. Zapatrując się na godności pełne postępowanie Ludwika Filipa wśród obecnych okoliczności, czujemy, że Anglia winna jest jemu, Królowi Francuzów, jeżeli nie Francuzom, takie przyznania, któreby jego usilowaniom o utrzymanie pokoju odpowiadały, bez ubliżenia zawartemu przez nas traktatowi i naszemu honorowi. Dla tego pochwalamy zupełnie notę Lorda Palmerstona, do takiego zmierzającą celu. Przy błogosławieństwie Boskiém może ona być bezpośredniém narzędziem do odwrócenia od Europy wszystkich klęsk, jakie jéj w obecnéj zagrażają chwili."

W l o c h y.

Z Rzymu, dnia 27. Października. (*Gaz. Powsz.*) — Papież nanowo nabawił się febry, ale o tyle znowu zdrowie odzyskał, że już niektóre osoby u siebie przyjmuje. — I w tym roku także rząd tutejszy zakazał Professorom, urzędnikom i t. d. udawać się na zgromadzenie badaczy natury w Turynie. Dla tego to dwom Professorom z uniwersytetu w Pizie: Puccinotemu i Regnolemu, rodem z państwa Kościelnego, niedozwolono przybyć do Królestwa Sardyńskiego. Ma to zostawać w związku z dawniejszemi politycznemi stósunkami owych Professorów. Wiadomo, że mieszkający w Rzymie Xiążę Canino i Musignano, Karol Bonaparte, znany zaszczytnie jako historyk naturalny, jest twórcą tych rocznych zgromadzeń. Jest on dobrze widziany u Papieża, ale Kardynał jeden, stojący na czele administracyi, mocno się usiłowaniom tego Xięcia sprzeciwia. Na przyszły rok odbędzie się zgromadzenie to we Florencyi, gdzie W. Xiążę bardzo się takiemi opiekuje rzeczami. Także Austrya jest za temi zgromadzeniami i w r. 1842. zbierze się takowe w Pawii.

E g i p t.

Według doniesień z Alexandryi z dn. 9. Październ rozkazano wybierać ferdeh (podatek) od wszystkich żydów i mieszkańców Wschodu, zostających pod opieką Rossyi, Austryi, Anglii i Prus, i wolnych dotąd od tegoż. Kto się wzbraniał, dostał kije i poszedł do więzienia. Boghosa Beja posądzają niektórzy, że go pieniędzmi angielskiemi przekupiono; ale Mehmed Ali ciągle mu zupełnie ufa. Tyle pewna, że Admirał Stopford wie o wszystkiém, co się na obradach dzieje. Mehmed Ali miał podobno wydać notę do rządu francuzkiego, w któréj twierdzi, że za swe dla Sułtana usługi powinien Egipt i Syryą otrzymać, i mocno się na sprzymierzone żali mocarstwa. Kończy ją temi słowy: „Sądziłem, że Francya jest dość silna i zdoła zapobiedz zburzeniu podległych mi miast i zwodzeniu muzułmanów i chrześcian na Libanie; ale widzę, że się sam bronić muszę przeciw mym i razem Sułtana nieprzyjaciołom. Co Francya uczyniła, uczynić musiała. Co do mnie, potrafię do ostatka walczyć; mam dosyć okrętów, dział, prochu i żołnierzy, aby wojnę na 10 lat przewlec. Jeżeli mi Bóg życia uży-

czy, ujrzę powracający pokój i szczęście w krajach, co mnie za podporę religii poczytują, i których mieszkańcy, małą garstkę złych wyłączywszy, raczéj zginą, niż się poddadzą. Dopełniłem méj powinności i Bóg zawyrokuje między mną a Sułtanem w wojnie, którą mi wydał. Bóg jest sprawiedliwy i okaże, przy kim jest słuszność."

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Królewskiéj Regencyi w Poznaniu z d. 10. Listopada r. b. zawiera między innémi następujące pochwały: Przy gaszeniu ognia, wybuchłego dn. 10. m. bież. w Sierakowie, odznaczył się zaszczytnie gorliwą i czynną pomocą tameczny dzierzawca huty szklanéj, Pan Porucznik Mittelstaedt z swymi hutnikami, a przy gaszeniu ognia, wybuchłego dnia 5. m. bież. w Świbie I. pow. Ostrzeszowskiego, odznaczyli się: Kommissarz obwodowy Heinrich w Podzamczu, Nadinspektor celny Arciechowski w Świbie i gościnny Abraham Grun z Kierzna; — kroniki osobiste: W Pobiedziskach powiatu Średzkiego mianowany Referendaryusz Sądu Nadziemiańskiego Hawring burmistrzem, w Rawiczu pow. Krobskiego mieszczanin i kupiec Adolf Krause niepłatnym ławnikiem, w Borku pow. Krotoszyńskiego mieszczanie Antoni Mill i Kazimierz Kulczyński, a w Krzywiniu pow. Kościańskiego mieszczanie Franciszek Dolski, Filip Soraczyński i Dominik Smoczyński radzcami miejskimi; — doniesienie o czynie chwalebnym pewnego Izraelity i obwieszczenie względem wykazu numerów listów zastawnych Królestwa Polskiego, doszłego do tutejszego Król. Sądu Nadziemiańskiego.

Ze Lwowa. — „Tygodnika rolniczo przemysłowego" pod Redakcyją T. W. Kochańskiego, wyszedł № 42 i obejmuje: 1) O rozprawach na zgromadzeniu gospodarzy wiejskich i leśnych, w Bernie upłynionego Września zebranem. (Ciąg dalszy). 2) Nowe odkrycie w rolnictwie przez p. Arendt. 3) Gruntowna nauka otrzymania 580 — 600 0/0 wyskoku, 11 — 12 kwart berlińsk. i t. d. (Dokończenie). 4) Wiadomości czasowe.

Niespracowany w zbieraniu pamiątek poezyi ludu i starożytnych dziejów p. Żegota Pauli, wydał temi dniami tom drugi „Pieśni ludu ruskiego w Galicyi." Oba tomy wyszły nakładem Kajetana Jabłońskiego, pierwszy rok 1839, a niniejszy co do objętości pierwszemu równy, (str. 177 — 205), zawiera jeszcze w końcu Słowniczek mniéj zrozumiałych wyrazów. Zbiór ten jest dosyć treściwy, świeży, a szczególnie zajmującemi są dumy tyczące się zdarzeń domowych i pieśni do tańca, rzucające niejakie światło na zabawy naszego ruskiego ludu. Miło lud ten, zwykle smutny, widzieć poddającym się na chwilę radosnym wylewom dziewiczego, niech tak rzekę, serca. — Tenże Żegota Pauli drukuje właśnie zeszyt II i III swych „Starożytności galicyjskich." Zeszyt II. obejmuje: 1) Popierś i facsimile Samuela Zborowskiego, ściętego w Krakowie r. 1584; 2) Wizerunek Stanisława Tarła, biskupa przemyskiego i tegoż nagrobek w Krośnie z roku 1544; Krzysztofa Herburta w Fulsztynie z r. 1558. — Zeszyt III. 1) Popierś, facsimile i pieczątkę Jana Herburta, kasztelana sanockiego i starosty przemyskiego. 2) Wizerunek Roxolany małżonki Solimana II.; 3) Starożytne zbroje i narzędzia znalezione w Galicyi. Przyłączone są ciekawe opisy, między któremi żywot Jana Herburta sławnego autora i szczegóły o życiu rodaczki naszéj Roxolany (rodem z Rohatyna), czerpane z różnych obcych pisarzy. Nieprzestajemy zachęcać p. Paulego do dalszego ciągu téj pożytecznéj pracy, przez którą niejeden mniéj znany szczegół na jaw wydobędzie, a zapomniany przypomni. Zalecamy mu tylko jak największą krytyczną baczność, jakiéj podobne poszukiwanie wymagają.

Nad pozostałością zmarłych na dniu 21go Maja r. 1839. resp. 13. Lutego 1840. w Głuponie Stanisława i Melanii małżonków Szczanieckich, otworzono dziś process spadkowo likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada

na dzień 26. Lutego 1841.

o godzinie 10. przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Welst, Referendaryuszem Głównego Sądu Ziemiańskiego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 14. Października 1840.

Król. Pruski Główny Sąd Ziemiański.
I. Wydział.